



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

665

04-028 Warszawa. Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TRYBUNA

04-028 Warszawa

Al. St. Zjednoczonych 53

Nr z dn.

3 1 - - - - - 6 - 02 - 91

„Cygańska” opera Moniuszki

JÓZEF KAŃSKI

Jakkolwiek Stanisław Moniuszko jest bez żadnej wątpliwości jednym z najpopularniejszych twórców polskiej muzyki, to przecież w obfitym zasobie jego dzieł ciągle jeszcze sporo pozycji pozostaje całkowicie prawie nie znanych — i to nie tylko pośród kilkuset pieśni, ale także utworów scenicznych.

Dotyczy to m.in. także nie wystawianej od lat stu kilku operetki, a właściwie „pieśniogry”, pt. „Jawnuta”, opartej na tle sztuki wziętego poety z epoki stanisławowskiej Franciszka D. Książka „Cyganie” (do której nb. wcześniej już pisali muzykę i inni kompozytorzy, jak Lessel, Mirecki czy Michał Kazimierz Ogiński). Twórcza inwencja Moniuszki nie wzniosła się tu zapewne tak wysoko, jak w najświetniejszych jego operowych dziełach, niemniej partytura „Jawnuty” przynosi szereg pięknych pieśni, zgrabne sceny zbiorowe, a w drugim akcie świetnego mazura; całość zaś przeniknięta jest — czyżby mogło być inaczej — wyrazistym narodowym kolorytem.

Dość dobrze zatem stało, iż warszawski Teatr Wielki (w którym nb. sam Stanisław Moniuszko pełnił ongiś funkcję „dyrektora muzycznego”) postanowił przypomnieć to dzieło wielkiego narodowego kompozytora dzisiejszej publiczności, wystawiając je na swojej scenie kameralnej.

Akcja dramatyczna jest tu raczej nikła, by nie powiedzieć „prawie żadna”; a jednak znana z wielu znakomitych Moniuszkowskich inscenizacji Maria Koltyn potrafiła i tutaj przy współpracy scenografki Barbary Jankowskiej oraz choreografów Witolda Grucy i Zofii Rudnickiej, stworzyć widowisko żywe, barwne, ruchliwe i — bardzo sympatyczne. Nad muzyczną realizacją partytury (pracowicie zrekonstruowanej na podstawie różnych źródeł przez dra Erwina Nowaczyka) czuwał z powodzeniem Tomasz Szreder. Może tam chwilami instrumenty orkiestry brzmiały zbyt głośno w stosunku do głosów śpiewaków na scenie, może nie wszyscy soliści jednako wysoki zaprezentowali poziom, całość jednak wypadła z pewnością bardzo udanie. Odtwarzająca zaś tytułową rolę Wanda Bargielowska słusznie zaskarbiła sobie długi i serdeczny aplauz (jedyny zarzut, to chyba ten, że... wyglądała zbyt młodo jak na starą Cyganek); podobnie też zasłużyła na szczerze pochwały Kinga Mitrowska śpiewająca nietatwą bynajmniej partię młodej Cyganki Chichy (która na koniec okazuje się zaginioną przed laty Zosią, dziewczyną z polskiej wsi). Najważniejsze zaś, że mamy w ten sposób w nasz, n. reprezentacyjnym teatrze nową, ładną pozycję z rodzimego repertuaru.